RUSKI INWALID

№ 204.

SOBOTA. 28 Sierpnia 1820 r.

CZYLI

WIADOMOŚCI WOJENNE.

Treść. Wiadomości Kraiowe: Królewstwo Polskie. z Warszawy. Wiadomości Zagraniczne: Angliia. Wiadomości Neynowsze. Franciia. Rozmaitości.

WIADOMOŚCI KRAIOWE.

Królestwo Polskie.

z Warszawy, 28 Sierpnia.

Nayiaśnieyszy Cesarz i Król, Pan nasz miłościwy, uszczęśliwił mieszkańców tey swoiey stolicy przybyciem do niey dnia wczoraywszego o godzinie 9tey wieczorem w naypożądańszym stanie zdrowia.

W orszaku Nayiaśnieyszego Pana znayduią się: Xiąże *Wołkoński* Maior Jenerałny woysk, oraz Jenerał Adiutant J. C. K. Mości, Xiąże *Menżykow*, Jenerał Brygady *Fredro* Adiutant przy boku J. C. K. Mości, i wielu innych Adiutantów.

Ziechał tu także w tych dniach Hrabia *Capodistrias*, Cesarsko-Rossyyski Sekretarz Stanu do spraw zagranicznych.

— Odebrawszy w ten moment niezawodne iuż zapewnienie od sławnego Artysty Pana *Thorwaldsen*, iako tenże w tych dniach opuszczaiąc *Kopenhagę* na *Berlin* prosto iedzie tu do *Warszawy*, a to w widoku ukończenia ostatnich układów, tyczących się monumentu maiącego się wystawić Bohatyrowi sławney dla nas pamięci JO Xięciu *Józefowi Poniatowskiemu*, mam sobie za obowiązek iak nayśpiesznicy o tem uwiadomić łaskawą Publiczność. — W Warszawie d. 24 Sierpnia 1820.

S. Mokronoski.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Angliia.

z Londynu, 15 Sierpnia.

W gazetach tuteyszych czytamy pismo Królowey adressowane do Króla iey małżonka; ponieważ należy one do aktów processu, kommunikuiemy przeto czytelnikom naszym; lecz pierwiey załączamy następuiące uwagi *Kuryiera*: »To pismo nazwane bydź może burzliwém miotaniem się kobiety nierządney, zbliżaiącey się ku końcowi rospaczy; iest to mieszanina tkliwey czułości, gorzkich wymówek; zuchwałych pogróżek, niedowiedzionych za-

rzutów i przykrych żartów, krzywdzących honor osobisty monarchy; brzydkiey potwarzy przeciwko naywyższemu sądownictwu Parlamentu w ogule, i wielu iego członkom w szczególności. Królowa niechce bydz posłuszną prawey władzy państwa i żartuie z powagi którą każdy szanować powinien; z pogardą mówi o wyrokach obu Parlamentów, iakiego kolwiek te byłyby rodzaiu. Tym czasem oddaie się pod opiekę i ochronę pospólstwa. Niechże tedy samo pospólstwo za nią obstaie! N. Pani w smutnèm iest omamieniu, iesli mysli, że pospólstwo otaczaiące dóm iey i chodzące w ślad za nią, równie iak pochlebne adressy których dla niey nieszczędzą, są dowadami przywiązania ku niey narodu. Nieznacharakteru Anglików, iesli mysli, że ludzie oświeceni klas wyższych, będą za nią. Niech tylko skupi się burza, niech wypadnie piorun, gmach państwa niezadrzy. Nieprzeczym temu, że iest niebespieczeństwo; lecz byuaymniey zakrycie oczu nieochrania od niego. Należy smiało ztanąć i rostropnie działać. Znamy my nieprzyiaciół z któremi się potykać mamy: są to przeszłoroczni reformatorowie, którzy przyięli na siebie tytuł *przyiaciół Królowey*. Ta nowa maska nieczyni ich strasznieyszemi. Dawni przyiaciele *Huntów*, *Tistelwoodów*, *Wolseleyów*, *Cartwrightów*, *Watsonów* i innych, stawaią teraz pod chorągwiami Królowey. Zbóycy i rabusie spafieldzey, buntownicy Burleyscy i Bonnimeyrscy, zdobią teraz koronę Królowey trzech kolorowemi kokardami, a swoy kapelusz wolności, kwiatami iey niewinności!«

Oto iest pomienione pismo Królowey.

Panie! Po bez przykładnych a niesłusznych prześladowaniach, na które wystawiona byłam przez kilka lat z woli i rozkazu W. K. M., a które co raz złośliwiey i okrutniey mnie dotykały, po takich to prześladowaniach z wielką trudnością udało mię się zbliżyć z tém pismem do W. K. M., lecz myśląc że dostoieństwo Królewskie ma za naypierwszy przedmiot pomyślność powszechną; że przed tą główną i naypierwszą przyczyną wszystkie inne ustąpić powinne; niemniey też uważaiąc, że obeyscie się ze mną nieprawne, niekonstytucyyne i dotąd niesłychane, może wydać naysmutnieysze skutki, — niemogę przenieść na sobie, abym nie przypomniała raz iescze W. K. M. o strasznej mnie wyrządzoney niesprawiedliwosci. Chociaż dotychczas natchniony zdaniem obłudnych doradców niechciałeś W. K. M. nakłonić ucha na proźby pokorney, wierney i skrzywdzoney małżonki swoiey, zawsze iednak mam nadzieię że zwrócisz kiedyż tedy baczność swoią na honor i dostoieństwo korony a spokoyność państwa, tak scisle z sprawą toczącą się połączone, niemniey też na pomyslność i bespieczeństwo wiernego i dobrego ludu, którego wspaniałe serce niecierpi żadnego ucisku i okrucieństwa.

»Skromność płci moiey niepozwala mi się rozszerzać nad przyczynami niezgody naszey domowey, a mniey iescze nad wyliczaniem krzywd i obelg których przy tém zdarzenia doswiadczałam. Zostawiam W. K. M. abys sam się z swoiem poradził sumnieniem i przypomniał, czylis dotrzymał przysięgi wierności, którąs przy dokonaniu slubów naszych małżeńskich uczynił, sam zagładz krok swóy barbarzyński, któregos wyganiaiąc mnie z domu trzymaiącą nasze dziecię na ręku dokonał. Niech mi tylko wolno będzie powiedzieć że ten postępek był iego własnym i przez nikogo nienatchnionym; że ia niechciałam a nim się domagać tego między nami zerwania, że miałam ie tylko za wyrok przeciwko mnie wydany niesprawiedliwie. Samżes się odezwał, że uczuć swoich niebyłes panem, a nis sercu własnemu mógł rozkazać.

»Utrzymywać, że los móy mnie niedotknął iest rzeczą naynieslusznieyszą. Gdybym nieskrapiała łzami córki moiey, którey przyszłe cierpienia łatwo można było przewidzieć, zapewnebym niewarta była imienia matki; gdybym w cichości posłuszna była temu wyrokowi, byłoby to dowodem lub winy moiey, lub braku uczuć, właściwych skrzywdzoney i niewinnie spotwarzoney kobiecie. — Co się zaś tycze spokoynego i niezawistego życia, któres mi obiecywał, widziałam w niem tylko smutną nagrodę za krzywdy i potwarze których sprawcą byłes. Widziałam, że te obietnice dyktowało mu serce, nieumieiące namiętnosci swoich markować, serce, które słodkie nadzieie ludu, powzięte przy slubie naszym zawiodło.«

»Lecz niestety! nie długom korzystała z tego *spokoynego i niezawistego* któres mnie obiecywał życia. Matka dziecięcia W. K. M. wszędzie prześladowaną była; wszystkie iey kroki rachowane były przez szpiegów i zdrayców, na umyślnie przydanych dla oczernienia dobrey sławy małżonki W. K. M. któreyś niedawno iescze wieczną miłosć, wierność i szacunek zaprzysiągł. Ci to nie-

godziwi ludzie, wszędzie zastawiali na nią sieci i knowali niebezpieczne na samo iey życie zamachy. Mogłażem się spodziewać takiego okrucieństwa i niesprawiedliwości, kiedy opuściwszy dom rodziców moich, oddałam łos móy i samą siebie synowi *Jerzego III.* następcy tronu Wielkiey Brytanii. — O czemuż głos przeczucia nieostrzegł mnie wtenczas. Czemuż łaskawa opuściła mnie opatrzność. Lecz iakież było moie podziwienie kiedym się przekonała, że podła zdrada haniebne mi gotowała sidła, że przekupiono swiadków dla oczernienia sławy moiey, i że mianowano sekretną kommissyią, maiącą wszystkie moie postępki i iedwie niemyśli śledzić wtenczas, kiedy sama nieznałam przez co na to wszystko mogłam zasłużyć? To podziwienie do nayważszego doszło stopnia i duszę moią naysmutnieyszém zatruło uczuciem, gdym się dowiedziała, że to wszystko dzieie się z własney woli oyca córki moiey; małżonka, któremu głos prawa i natury nakazywał bydź opiekunem i obrońcą moim.

Z tem wszystkiem pomimo nieprawe i dotąd niesłychane postępowanie tego sądownictwa które na powszechną zasłużyło naganę nietylko w parlamencie, lecz nawet i w samey radzie Królewskiey, pomimo sekretne iego obrady, pomimo nakoniec liczne fałszywe swiadectwa przeciwko mnie stawione, którym i odpowiedzieć niemiałam zręczności; słowem pomimo wszystkich okoliczności tak przeciwnych dla mnie, a tak sprzyiaiących moim nieprzyiaciołom, toż sądownictwo uznało mnie niewinną, a swiadków czerniących móy honor fałszywemi. Lecz kiedy te badania były skończone, okazało się że złamanie uroczystey przysięgi nieiest (według prawideł tego sądownictwa) przestępstwem. Potwarców zostawiono bezkarnie. Jak kolwiek byłam oburzona tą oczywistą i krzyczącą niesprawiedliwością; upodlenie iednak godności Królewskiey przez okazanie opieki i protekcyi niegodziwym przestępcom, naywięcey mnie dotykało.

(Dalszy ciąg iutro).

HISZPANIIA.

z Marytu, 10 Lipca.

Na iednem z ostatnich posiedzeń Kortezów Pan *Estrada* rozwodził się obszernie nad tém, iż ludzie co się osmielili przeciwić konstytucyi, nietylko dotychczas zasłużoney nieodniesli kary; lecz nadto to przestępstwo tak wielkie, zdaie się bydź zupełnie zapomnianém. »Urzędnicy publiczni, mówił daley, stróże praw i swobod narodu, zaniedbuiąc tę okoliczność okazali swoy sposob myslenia w cale nieczyniący im honoru. Czemuż 69 osob *Persów* czyli ex deputatów dotąd niesą iescze w więzieniu.« Coż za przyczyna, że ci ludzie nieograniczoney używaią wolności wtenczas, gdy spokoyny obywatel którego całem przestępstwem było to, iż chciał za miast iednego, innego ministra, dotąd tęczy w lochu podziemnym!« (Te wyrazy tyczą się sprawy znaiomego klubu *Lorenzini* i prósby *Ferrere*, z powodu którey cała deputacyia tego klubu uwięzioną została) Minister sprawiedliwosci, zbiiał zarzuty Pana *Estrada* w wyrazach pełnych zapału: »Rząd w sprawie *Persów* uczynił wszystko co tylko było w iego mocy i co sądził bydz z dobrem oyczyzny. Gdyby pozwolił był sobie czegoś więcey, przywłaszczyłby prawa samym kortezom służące; roztrząsnienie bowiem tego rodzaiu obwinień iest ich obowiązkiem. — Co zas do osob co śmiały domagać się o zmianę ministra woyny (który będąc zięciem znaiomego roialisty Castannos, iest niecierpiany od strony liberalney); proces tych postępuie według prawa i z zachowaniem wszelkich przepisów konstytucyi. Nie osobiste pokrzywdzenie iednego z ministrów było przyczyną, iż Rząd tak surowe przedsięwziął środki; lecz iawne nieuszanowanie powagi królewskiey i władzy cywilney, okazane przy tèm zdarzeniu.«

WIADOMOŚCI NAYNÓWSZE.

FRANCYIA.

z Paryża, 25 Sierpnia.

W Moniterze pod datą 20 b. m. pomieszczone są następuiące szczegoły o nowym spisku odkrytym w Paryżu: »Od nieiakiego iuż czasu doszło było do wiadomosci Rządu, że knowano nowe zamachy na podburzenie buntu. Celem ich odkrycia przedsięwzięte były wszelkie srodki: iakoż niebyły daremne, 19go bowiem b. m. gdy zuchwali przedsiębiercy chcieli iuż przystąpić do wykonania swego niegodziwego zamiaru, to iest obalić tron i zniszczyć wszelkie ustawy, które Francyia winna iest swemu Królowi; póyść prosto do zamku, i ogłosić monarchą iednego z członków rodziny *Bonaparte*, niektorzy z tych, ktorych zdraycy chcieli uiąć obietnicami, donieśli Rządowi o spisku w tę samą chwilę, kiedy miał wybuchnąć. Schwytano zaraz przeszło 30 osob i osadzono w więzieniu.«

Spokoyność stolicy według poźnieyszych doniesień tak mało była zachwianą, iż skoro tylko winowaycycy uwięzieni zostali, doniesiono publiczności o wszystkiem.

Spiskowi iak widać chcieli na sam przód zaiąć pałac Vincennes, iako iedno z naymocnieyszych stanowisk stolicy. Koło trzeciey z południa spostrzeżono tam pożar, który iednakże rychło zgaszono. Rozumnieią więc że spiskowi go wznieciłi celem zrobienia zamieszania, aby trafniey i wolniey dokonać zamiaru.

Należy spodziewać się że ta zbrodnia przykładną odniesie karę, aby była hamulcem tym co zapomniawszy na przysięgę wierności knują zamachy przeciwko tronowi i konstytucyi i krzywdzą dobrych obywateli. Niczego opuścić nienależy coby tylko mogło wyiaśnić i odkryć wszystkich tego spisku działaczów, a spodziewać należy, że sądownictwo naywyższe izby Parów, którey straży karta konstytucyyna poruczyła bespieczeństwo Królestwa, przyymie na siebie wyśledzenie tego okropnego przestępstwa.

ROZMAITOŚCI.

Dziennik

snu Jasnowidzącey Pani M. . . . we względzie choroby W. Maiora *Zielińskiego.*

(*Dalszy ciąg.*)

4. Maia zrana.

Magnetyzowana i uspiona przez Lachnickiego *w przytomności Jenerałowey* Redlowey *Podpułk.* Sowińskiego Krasińskiego *Waleriana i moiey.*

Jasnowidz: Sokrates zaczyna się opuszczać, wczoray w nocy do wody z lodem co nogę obkłada nie wlał soli lotney.

Ja snm. Wlałem.

Jasnowidz: Ah nie lubię, nie wlałeś (a) twoy patron (b) prawdę lubił. Jeśli tak częściey będzie to daremnie, zdrów bydź niemożesz, tylko wypełniaiąc wszystko co do joty. Słuchay, bo ty słuchaiąc nie mnie słuchać będziesz.

Lach, On by chciał na ten czas kiedy tylko samą brać będzie Cykutę wyiechać na wieś.

Iasnowidz: Co za człowiek!. — wie że mu ieździć nie wolno, chciałby iuż to popsuć co się zreparować dało; a potym na wsi mnieyby się pilnował, zarazby iadł potrawy maslane, i mleczne; — niech lepiey siedzi w domu kiedy chce bydź zdrów, niech mu się nowych rzeczy niezachciewa. — *Spała godziuę.*

Dnia 8 Maia: 1820 wieczor

Magnetyz: i usp: przez Lachnickiego w przytemnosci iey męża i moiey; zasnęła 35 minut na 101ą.

Jasnowidz: *do Lachnickiego*. Weź Sokratesa za rękę (po cichu) Czegoż chcesz, wszystko dobrze idzie, i wątroba zdrowa. (Te słowa wyrzekła z uśmiechem).

Lach. On się skarży że stracił pamięć.

Jasnowidz: Będzie ią miał tylko niech z niego wyidą Bogi, on ma w sobie bardzo gospodaruiącego Boga. (a) *Spała godzinę.*

9 Maia z rana.

Magnetyz: *i uspiona* przez Lachnickiego *w przytomności iey męża i moiey.*

Lach: Czy Sokrates może pić mocny bulion.

Jasnowidz. Już może.

Lach. Jego w ten moment noga boli.

Jasnowidz: Wiem, zanadto się zfatygował,— zapytay się go czemu tak ciasny but nosi, noga chora paruie, dla tego się powiększa i ztąd ten ból w tey chwili.— Jak wy ludzie na nic uwagi nie macie! *Spała godzinę.*

(*Dalszy ciąg późniey*).

(a) Tak i nie inaczey rzecz się miała; służący zapomniał przynieść z Apteki soli lotney, a że to było iuż po godzinie 11 w nocy przeto apteki pozamykane znalazł, i ia musiałem samą tylko wodą obłożyć, a dla doświadczenia niemylności zaprzeczyłem *Jasnowidzącey.*

(a) Merkuryusz.

(b) Sokrates.

W PETERSBURGU.

w drukarni woienney Głównego Sztabu JEGO CESARSKIEY MŚCI.